Rok I. **Lwów, piątek 3. maja 1907.** **Nr. 89.**

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedyńczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedyńczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

O ty dniu radosny, o ty Trzeci Maju!



O ty dniu radosny, o ty Trzeci Maju!

zapachniałeś kwieciem w całym polskim kraju"...

Dzień ten, 3. maja 1791 — to najpiękniejsza perła w polskiej koronie, to słońce polskich niw, słońce wiosenne, co życie daje i siłę i moc i wesele!

To dzień zaprzysiężenia Konstytucyi danej narodowi, zjednoczenia wszystkich stanów w jeden organizm.

Żaden naród nie mógł się na ten czyn zdobyć. Polacy uczynili to pierwsi.

I była to jakby ofiara przenajświętsza, złożona na ołtarzu Wolności, lecz nie tej Wolności, do której droga przez głowy ludzkie, przez szubienice, mordy, gwałty i bezprawia, przez gruzy i zgliszcza pomników kultury stuleci.

Poczucie i potrzeba tej Wolności wypłynęły z szlachetności serc, z miłości bratniej, co „góry na góry przenosi"...

Ona to, owa miłość potężna tchnęła w nasz naród nieśmiertelnego, bohaterskiego ducha. I dzięki temu stoimy dziś w obliczu świata jak olbrzymy. Miłość zaszczepiona w wielkim dniu owym to jakby wulkan, który słupem płomiennym wybuchnąć musi z łona narodu!

I taka wiosna, taka słoneczność owionie nasze niwy, wsie i grody, taka potężna jak pierwszy grom ozwie się nasza pieśń zwycięstwa, że struchleją narody z podziwu.

Bo w tym pochodzie tryumfalnym pójdą wszyscy, którzy tylko krew i kość z ziemi tej świętej wzięli.

W jasny, słoneczny dzień 3. maja niech rosną serca, niech nabrzmiewają wiarą ognistą i mocą i miłością...

Tam na przestrzeni od fal Bałtyku po piaszczyste brzegi Czarnego morza jeden wśród wiosek poruszył liśćmi wiew: Miłość ojczyzny. Tam lud obudzon wiosenną poświatą słońca czeka na hasło...

Idźmy doń z sercem gorącem i bratniem! Idźmy wpatrzeni w wielkie światło wiekopomnej Konstytucyi 3. maja — wszczepmy jej zasady w serce i mózg młodego pokolenia, wychowajmy nowe zastępy: karne, posłuszne, owiane tą gorącą miłością Ojczyzny — która rwie więzy — kruszy stal — dławi przekleństwo; tą miłością wielką, która wznosi od fundamentów, buduje — łączy, spaja, jednoczy, — która z wiary wyrasta — a na ołtarzu nadziei składa ofiarę przebaczenia!

Przed taką jasną mocą — umkną wrogowie nasi — pierzchnie krwawa noc socyalistyczna — upadnie „czerwony sztandar"...

---

21 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Na ten ostatni wyraz, wypowiedziany w tak tragicznym tonie, wszedł Atanazek. Zatrzymał się on przez chwilę na środku pokoju, spojrzał w oczy matce, ojcu, wyciągnął znów papierosa z kieszeni, zapalił go i siadając spokojnie na stołku, mruknął:

— No, no, to ciekawe.

Milczenie między tymi ludźmi trwało dość długo, nikt go przerwać się nie ośmielił.

Najodważniejszą i najprędzej oryentującą się w sytuacyi, okazała się pani Emilia; zerwała się ona nagle ze stołka, przeszła parę razy po pokoju i nagle stanęła przed mężem i zawołała:

— Rozpaczać nie ma co, tylko działać i wziąć się do pracy na nowo.

— I wziąć się do pracy na nowo! — zawołał przerażony Eberski — zkąd, z czego? Mogliśmy to uczynić dawniej, ale nie dziś, gdy jesteśmy bez grosza i gdy niebawem na kamienicę posypią się wszyscy ci, od których pożyczałem dla Sylwana.

— Może się zechcą ułożyć?

— Próbuj, ja już nie mam siły, ja już do niczego nie jestem zdatny.

Krótka ta rozmowa objaśniła teraz Atanazego, na jakim gruncie stanął.

Od tej chwili w naturalnym porządku rzeczy kasa jego rodzica na zawsze dlań zamknąć się musiała. Sytuacya nie wydała mu się zbyt wesołą, a jednak ujrzawszy rozpacz rodziców, zachował się względem niej najobojętniej, a nawet, gdy ojciec odpowiedział matce w sposób, nie dający się łudzić niczem, usta swoje skurczył i zagwizdał jakąś aryę z operetki.

Ta arya zwróciła nań uwagę matki.

— Synu! Anatazku! nieszczęśliwe dziecko moje, co ty teraz robić będziesz?

Pan Atanazy papierosa z ust wyjął, drwiąco na ojca i matkę popatrzył i po niejakiej chwili wolno, spokojnie przez zęby wycedził:

— Bądź mama spokojna, już ja sobie dam radę...

— Musimy ztąd się wynieść — szepnął ojciec.

— I popełnilibyśmy największe szaleństwo, jutro cała Warszawa mówiłaby o nas, tak samo zupełnie, jak mówi dziś o Sylwanie, nazwałaby bankrutami, ja straciłbym wstęp do salonów, a tem samem i możność poparcia interesów naszego domu.

Matka i ojciec spojrzeli na siebie, jakby nie pojmowali słów syna. On tymczasem dalej rzecz swoją prowadził:

— Już to wszystko ja na siebie biorę, za wiele żyłem na świecie, abym chciał i mógł dzisiaj zejść na stanowisko prostego wyrobnika. Nie, nie, już ja sam o tem wszystkiem myśleć będę. Dziś jeszcze wieczór u siebie urządzam bibę, o której przynajmniej przez dwa tygodnie mówić będzie cała Warszawa.

— Bibę! — zawołali oboje Eberscy. — Zkądże na to weźmiesz pieniędzy? My nie mamy już nic, my ci już nic ofiarować nie możemy.

— Ja też od was nic nie żądam. Nie dalej jak onegdaj wygrałem od Józia cztery tysiące rubli na jeden wieczór, to przecież wystarczy; no, a potem... wygram więcej...

— Wygrasz?!

— Naturalnie. Ojciec powinienbyś o tem coś wiedzieć, że wygrana zależy od człowieka, który umie zręcznie trzymać karty.

— Jakto? nie rozumię cię, synu! — zawołał z pewnem drżeniem pan Jan.

Pan Atanazy obejrzał się po pokoju; pod lustrem wielkiem stał stolik od kart; na nim lampa, a tuż koło niej kilka talii tych obrazów, które pochłonęły już niejeden majątek. Zerwał się on więc szybko ze swojego stołka, podbiegł ku owemu stolikowi, karty do ręki schwycił i w tej tak tragicznej dla rodziny chwili, pokazywać im począł sztuki, jakichby się nie wstydził pierwszorzędny magik. Wolty wykonywał z taką szybkością i z taką zręcznością, że one zdołały zdumieć i uwagę od nieszczęścia odwrócić tak bardzo nim dotkniętych Eberskich.

Ujrzawszy, że już swojego dopiął, karty na swoje miejsce niedbale rzucił i powrócił na poprzednie stanowisko. To objaśnienie tak nagłe i niespodziewane nawet ludzi tego pokroju co pan Jan i pani Emilia wstrząsnęło do głębi. Było coś demonicznego w tym młodzieńcu, który z takim cynizmem przyznawał się do czynów, budzących wstręt w każdym.

— Ależ ty oszukujesz w karty? — szepnął ojciec.

(C. d. n.)

Do polskiej Szkoły.

(W rocznicę Konstytucyi 3-go Maja).

O! ty polska, nasza szkoło
Pod omszałą strzechą,
Ty — serc trosko i mozoło,
Skargo i pociecho!

Jakżeż ku twej cichej stronie
Wszystko dziś się garnie!
Widać, żeś wiek na zagonie
Nie przeżyła marnie!

Lecz powoli — w czoła pocie
Skiby odwalała,
I przy zbożnej tej robocie
Codzień potężniała.

. . . .

Z twojej ręki w ruń bogato
Porosła już gleba;
Bóg pozwoli, przyjdzie lato
I nie braknie chleba.

Bo — gdzie była kaźń, ciemnica,
I wygnańców łoże,
W blaskach tęczy lśni krynica —
A w niej słonko Boże.

Bo — gdzie były cmentarzyska,
Otchłanie i głazy,
Dziś nauki płomień błyska,
Świecą drogowskazy!

Niechże krąg twój się rozszerza
I z dnia na dzień rośnie,
Niewolników ucz pacierza
I prowadź ku wiośnie!

Stanisław Tokarski.

U nas i na świecie.

Trzeci Maja!

Jeden z najszczytniejszych i największych dni naszych!

Rocznica najpiękniejszej ofiary na jaką zdobył się naród, umierający politycznie.

Serdeczne drgnienia tej ziemi, i porywy najszlachetniejszych serc powiedziały, że trzeba

odrodzić się w milionach,

by wskrzesić Polskę, że trzeba lud powołać do służby, do pracy i ofiar, by pomnożyć siły swoje.

Taką Polskę rozumiał Sejm czteroletni i takiej Polsce służył wielki Naczelnik, a z Nim i za Nim

całe długie stulecie

pracowało, by lud stał się narodem.

Rozebrano nas, ukrzyżowano, choć krew żywa, serdeczna zalewała oczy wrogów, choć przecudny i wspaniały kwiat wolności wykwitał z wielkiej duszy polskiej!

Ukrzyżowano, umęczono, ale ducha nie uśmiercono.

Przekazany i przelany na cały obszar ojczysty,

testamentem komisyi edukacyjnej

stał się kuźnią, w której rozprószone serca ludu przetapiają się w jednolite serce narodu.

A widomym znakiem tej kuźni to nasza nadzieja — nasze

Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Ono to przy odpowiednich warunkach i przy materyalnem serdecznem poparciu ze strony całego społeczeństwa może powołać do życia to wielkie serce — z niego może wyjść światło, które rozjaśni mroki i ucieleśni nie dościgłe dotąd jeszcze marzenia

uświadomienia powszechnego narodowego!

Ono jedno może wyplenić chwasty i kąkole ręką wroga domowego w serce ludu zasiane, ono może przygotować glebę na przyjście wielkiego dnia słonecznego Trzeci Maja!

Pragnął on powołać do życia lud!

T. S. L. pragnienie to spełnia.

Więc składajmy w dniu tym nasz choćby najdrobniejszy grosz, na

dar dla T. S. L.

a uczcimy tem wielką, szlachetną ofiarę przeszłości szeregiem czynów obywatelskich doby niniejszej.

O tym wiekopomnym dniu myśl nie opuszczała nas nigdy, pamiętajmy też i dzisiaj, że tylko przez

zdrową, narodową oświatę

przez polską szkołę dobijemy do przystani.

Do wioseł potrzeba silnych rąk całego narodu i gorących uświadomionych serc całego ludu polskiego.

Więc pamiętajmy o T. S. L.; na jego cele niech płyną grosze ofiarne!

Trzeci Maja, to dzień oświaty, to T. S. L. dzień!

Co dzień niesie?

Wielka rewia socyalistyczna była wczoraj, tylko przeglądem niedobitków, a wodzowie, którzy po raz setny mieli wygłosić swoje credo polityczne, widzieli przed sobą polityczną krydę, do jakiej ich doprowadziły nieuczciwość, krętactwo i szelmostwo.

Zgraja paruset smarkaczy prowadziła przez miasto przyszłych posłów do parlamentu z pod czerwonej płachty, której pieśń brzmiała tym razem tak dyszkantowo, jak nigdy jeszcze.

Był to pochód bankrutów, śmieszny i przygnębiający zarazem.

Ani jeden sklep, ani jeden warsztat niebył zamknięty. Gdzieniegdzie zjawiała się kontrola, aby łapać świętobrecherów, ale wyrzucano ją za drzwi, albo dawano po parę koron odczepnego, które członkowie kontroli przyjmowali z głębokimi dygami wdzięczności.

Przed teatrem pochód rozwiązał się... Jest to utarta formułka dziennikarska, która tym razem straciła wartość swoją. Nie było nic do rozwiązania, a mowca przed budynkiem teatralnym gadał do pustego powietrza.

Niekiedy tylko ten i ów przechodzień przystawał przed teatrem na gapia, i z przestrachem spoglądał na mówiącego, myśląc, że ma waryata przed sobą.

Z osób, stojących poza ruchem socyalistycznym, nikt nie odczuwał święta. Panował wszędzie codzienny, powszedni nastrój. Tylko brak gazet miejscowych przypominał temu i owemu, że to pierwszy maja. Ale i ten bezobyczaj umiano unicestwić — w Krakowie. Tam pisma wyszły jak zwykle, a w następnym roku wyjdą i we Lwowie.

Co do pierwszego maja w Krakowie, to uroczystość ta — jak donoszą telegramy — wypadła imponująco... na szpaltach *Naprzodu.* Poza tem panowała jeszcze skandaliczniejsza powszedniość, niż u nas.

Z ruchu przedwyborczego.

Następujące kandydatury zostały zatwierdzone na ostatniem posiedzeniu Rady Narodowej z 29-go kwietnia:

Okręg: Nr. 27 (Drohobycz, Turka, Skole, Bolechów), poseł: Dr. Natan Löwenstein.

Okręg: Nr. 32 (Buczacz, Tłumacz, Śniatyn, Borszczów, Zaleszczyki), poseł: Stefan Moysa.

Okręg: Nr. 35 (Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki), poseł: Dr. Wacław Damski, Stanisław Olszewski, zastępca: Wojciech Małocha, Dr. Leszek Dziama.

Okręg: Nr. 37 (Wadowice, Zator, Kalwarya, Myślenice, Skawina), poseł: Dr. Mikołaj Klakurka, burmistrz Myślenic, Marek Łuszczkiewicz, marszałek pow. wadowickiego.

Okręg: Nr. 40 (Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce), poseł: Franciszek Bujak, radca sądowy w Krakowie.

Okręg: Nr. 41 (Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Wiśnicz), poseł: ks. Stanisław Stojałowski, prof. Antoni Górski.

Okręg: Nr. 44 (Mielec, Radomyśl, Dąbrowa, Żabno), poseł: Ks. Dr. Adam Kopyciński, zastępca: Józef Miodoński, sekretarz sądu.

Okręg: Nr. 46 (Kolbuszowa, Rzeszów, Głogów), poseł: Adam Jędrzejowicz, Tomasz Szayer.

Okręg: Nr. 48 (Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Ciężkowice, Muszyna), poseł: Błażej Bednarek, insp. pow. w Nowym Sączu, Jan Potoczek.

Okręg: Nr. 56 (Peczeniżyn, Kołomyja, Żabie, Kuty, Kossów i t. d.), poseł: Stefan Moysa.

Okręg: Nr. 59 (Obertyn, Tłumacz, Potok Złoty, Stanisławów, Halicz, Tyśmienica, Bohorodczany i t. d.), — zastępca: Piotr Salawa, dyrektor Tow. wzaj. Pomocy Ziemian.

Okręg: Nr. 60 (Buczacz, Monasterzyska, Wiśniowczyk, Podhajce), poseł: ks. Stanisław Gromnicki, zastępca: Seweryn Zwolski.

Okręg: Nr. 64 (Lwów, Gródek, Winniki, Szczerzec), poseł: J. E. Dawid Abrahamowicz, zastępca: wójt Antoni Maślanka.

* * *

Wczoraj odbyło się przedwyborcze zebranie nauczycieli szkół ludowych i średnich okręgu VI.

Na zebraniu był obecnym kandydat prof. dr. Józef Buzek, który jako znakomity znawca szkolnictwa, przedstawił najbardziej piekące postulaty naszego szkolnictwa. Pomiędzy licznemi kwestyami poruszył także kandydat sprawę pragmatyki służbowej nauczycieli szkół ludowych i średnich; sprawę przepełnienia klas jakoteż sprawę budynków szkół średnich we Lwowie, urągającym wymogom hygieny.

Po ożywionej dyskusyi zebranie uchwaliło popierać kandydaturę profesora dra Józefa Buzka z okręgu VI.

* * *

Katolicko - narodowi wyborcy pierwszego okręgu miasta Lwowa zebrali się tłumnie w poniedziałek w Czytelni katolickiej dla wysłuchania wyznania wiary politycznej pana d' Abancourta, zaproszonego przez stronnictwo Cetrum do kandydowania w tym okręgu. W blizko dwugodzinnej mowie roztoczył, znany zaszczytnie z długoletniej pracy swej na wielu polach życia publicznego, kandydat poglądy swe na położenie polityczne w państwie

i kraju i na zadania, które czekają delegacyę polską w Wiedniu. Mowę Radcy Abancourta wypowiedzianą z wielką swadą przyjęli zgromadzeni owacyjnie.

Po odpowiedziach na interpelacyę radcy Lewandowskiego i ks. posła Wesolińskiego uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie na wniosek ks. redaktora Wesolińskiego kandydaturę radcy sądu apelacyjnego Karola d' Abancourta i wybrało dla prowadzenia dalszej akcyi ściślejszy komitet wykonawczy, który się ukonstytuował, wybierając przewodniczącym ks. kanonika Hićkiewicza, zastępcą jego radcę Góralczyka i p. Horaka, sekretarzami pp. Wiktora Brzezińskiego i p. Antoniego Prochenkę.

* * *

Piszą nam z Bursztyna:

Dnia 28-go odbyło się w Bursztynie zgromadzenie przedwyborcze, na które przybył zaproszony przez komitet kandydat na okręg 34-ty, Żydaczów-Rozdół, Ekscel. Abrahamowicz. Zebranych było około 350, w liczbie tych żydzi i Rusini. Uchwalono wśród oklasków i jednomyślnie kandydaturę Abrahamowicza. Równocześnie zwołał sojusznik Breiterowski w Bursztynie tow. Ihnat demonstracyjne zebranie syonistów i radykałów, na którem wygłaszał podburzające mowy przeciw stronnikom Abrahamowicza.

Oddał jednak Breiterowi — i z tegoż obozu ubiegającemu się o mandat syoniście Malzowi, niedźwiedzią przysługę, gdyż wyborcy, zwłaszcza żydzi i Rusini — naocznie mogli się przekonać o wartości obu obozów. Z jednej strony poważna, rzeczowa mowa kandydacka Ekscel. Abrahamowicza, której przedmiotem był szczegółowy program pracy około ekonomicznego podniesienia ludności Galicyi, z drugiej strony frazesy, nikczemne kalumnie i osobiste wycieczki. A jak ci bojownicy o wolność, szanują wolność słowa, świadczy fakt, iż kiedy na owem zebraniu tow. Breitera i Malza, poważył się ktoś wystąpić z innem zdaniem, podnosiły się okrzyki: Wyrzucić tego poplecznika szlacheckiego. Na to hasło przeszło $^1/_3$ zebranych opuściło salę.

Wyborca.

Michał, stróż kamienicy, w której mieszkam, niemoże się opędzić radosnemu uczuciu, że jest wyborcą. Mówi, że w nocy z 16-go na 17-go maja nie będzie wcale spał, a pod bramą ratuszową ustawi się już o godzinie 4-tej rano.

Michał jest socyalistą, i w tej barwie zamierza pójść do urny wyborczej.

— Proszy łaski pana — objaśnił mnie, krusząc potężnymi łapami błoto na moich nogawkach, wybierzemy swoich i skończy si bida dla narodu. Ja wim, że pan jest contra. Pan codzień wraca po dziesiąty, a potym szpera bedzi kosztować nie szustaka, ino całom koronę. Diamand powiedział, co on takie prawo dla stróżów wyprocysuje. A zamkni si brama już o dziwiąty wieczór, a jak bedzi dyszcz, to nawet wcześni. Chodniki musi zamiatać i poliwać magistrat, takoj i śnig rębać przed domem. A z dachu muszą kominiarzy śnig zrzucać. Ino tego niechcemy, aby elektryka była po sieniach. Tera gospodarz daje na naftę, to si coś z tego zawsze uszparuje. Ja na zgromadzeniu, co tera bedzi, muszy taki wniosyk ustawić: precz z elektrykom! I schodów już nietrzarajbować, bo to męka straszna. A kużden stróż bedzi miał u siebi grajslerei z trafikom, i lokatory muszą u niego tylko kupować. Fajno bedzi na świecie!

Daszyński w rozpaczy.

Z Wiednia otrzymujemy z zupełnie autentycznego źródła informacyę, że eksposeł Daszyński zwrócił się do tamtejszego centralnego Komitetu socyalistów austryackich, aby mu wyszukali po za Galicyą okręg wyborczy, ponieważ niema żadnych szans przejścia do parlamentu w którymkolwiek z okręgów galicyjskich.

Komitet wiedeński, przychylając się do tej prośby, uchwalił postawić kandydaturę Daszyńskiego w jednym z fabrycznych okręgów na Śląsku austryackim.

A więc na taki koniec przyszło wielkiemu znachorowi socyalizmu. Kraków, kolebka jego karyery, panaceum jego ideałów, twierdza, ostoja i rdzeń galicyjskiej międzynarodówki, niema mandatu dla swego proroka!

Hoc est signum temporis — i to znak bardzo pocieszający. Jeżeli pan Daszyński jest rozumnym, uczciwym i konsekwentnym parlamentarzystą, to teraz na Śląsk ujadać będzie, a da spokój Galicyi, z którą nic go nie łączy, która go niewysłała jako swego opiekuna do Rady państwa, która mu jasno i dobitnie powiedziała: przepadnij, zczeźnij na wieki!

Pomysłowy woźny pocztowy.

Niejaki P... tymczasowy woźny pocztowy, podobno Warszawianin i podobno nawet człowiek z wyższem wykształceniem, a przyjęty do Izby obrachunkowej przed rokiem i to za poparciem bardzo wpływowej osobistości, dopuścił się przed paru dniami wcale sprytnego czynu, niestety jednak stojącego w wielkiej sprzeczności z procedurą karną. Oto mając książeczkę oszczędności na 20 koron, dopisał do niej bagatelkę, bo tylko dwa zera, co zmieniło szczupłą kwotę jego oszczędności na wcale pokaźną sumę.

I zaopatrzony w tak pokaźny zasiłek pojechał do Glinnej Nawaryi, gdzie los chciał, iż spotkał dwóch znajomych jegomościów, którzy mieli oddawna upragnione marzenie w postaci stanowiska woźnego pocztowego. P... zapewnił ich, że jako wysłany delegat pocztowy właśnie w interesie zorganizowania departamentu XIII. łatwo może spełnić ich pragnienie, wyrobić im żądane miejsca, jeśli rozumie się zechcą złożyć w tym celu kaucyę po 500 koron, licząc od każdego.

Biedni ludzie, jaknajchętniej złożyli żądaną kwotę, za co P... dał im w przechowanie i tytułem zabezpieczenia ową książeczkę na sfingowanych 2000 koron.

Gdy dłuższy czas upływał i pan delegat departamentu XIII. nie dawał znaku życia o sobie, poszkodowani udali się wprost do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, i tu niestety dowiedzieli się dokładnie jak rzeczy stoją.

Żona wzmiankowanego, złożyła bezzwłocznie 400 koron celem uniknięcia kolizyi z paragrafami ustawy karnej, a dyrekcya poczt oddaliła go natychmiast, — i, o ile nam wiadomo, radaby, by sprawa ta została załatwioną bez interwencyi policyi.

I słusznie, żadna bowiem z lwowskich instytucyi nie obfituje tak ciągle w różnorodne skandaliczne malwersacye i kradzieży jak nasza poczta i nie dziw, gdzie bowiem urząd zamiast cenić uczciwe i zacne siły swego personalu, zwalnia je w czasie choroby i niejednokrotnie dla prostego widzimisię po paru latach służby oddala tego, lub owego, bo się tak komuś podobało — bez względu, że ten ktoś ma rodzinę i nędza go czeka, nim inną posadę znajdzie, a forytuje lada kogo — dlatego, że polecił go bilet dostojnej pani (często wyżebrany) — tam muszą panować ciągle podobne wzmiankowanemu zdarzeniu sprawki i oszustwa.

Ciuchciński prezydentem miasta.

We wtorek dokonano nareszcie wyboru prezydenta miasta Lwowa. Został nim — znów w trzeciem dopiero ściślejszem głosowaniu — drugi wiceprezydent Stanisław Ciuchciński. Otrzymał on 50 głosów. Na dra Rutowskiego padło głosów 30, dr. Głąbiński otrzymał 1 głos, 6 kartek oddano próżnych.

Dwa poprzednie głosowania nie dały rezultatu. Przed rozpoczęciem wyboru zabrał głos wiceprezydent Ciuchciński, który złożył następujące oświadczenie:

Na podstawie protokołu z posiedzenia Rady miasta z dnia 25-go kwietnia b. r. konstatuję, że otrzymałem wówczas przy trzeciem głosowaniu 50 głosów, więc też zgodnie z zapatrywaniem sfer prawniczych, na podstawie §. 29-go ordynacyi wyborczej dla gminy miasta Lwowa, zostałem wybrany prezydentem. Aby jednak usunąć niesnaski i nieporozumienia, rezygnuję z dokonanego już wyboru i poddaję się wyborowi ponownemu.

Na to oświadczył znów Dr. Aszkenazy: Oświadczenia p. wiceprezydenta Ciuchcińskiego, za rezygnacyę uważać nie możemy, gdyż nie został on w dniu 25 b. m. wybrany. Dlatego też rezygnacyi nie przyjmujemy.

Po tej skromnej utarczce przystąpiono wśród zwykłych formalności do głosowania.

Pierwsze głosowanie dało następujący rezultat: Głosujących 87. Ciuchciński 46, Dr. Rutowski 31, Dr. Głąbiński 1, Dr. Dulęba 1. Próżnych kartek 8.

Ponieważ żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości, przewodniczący Łukawski zarządza powtórne głosowanie. Rezultat: Ciuchciński 46, Dr. Rutowski 32, Dr. Głąbiński 1 i Mokrzycki 1. Próżnych kartek 7.

Wobec tego zarządził p. Łukawski głosowanie ściślejsze, między pp. Ciuchcińskim a Rutowskim, którego wynik podaliśmy na wstępie.

Galerya wynik ten przyjęła huraganem oklasków, opozycyjni zaś radni głośnymi okrzykami protestu. Tymczasem p. Łukawski ogłasza, że prezydentem wybrany został p. Ciuchciński, a to w myśl §. 29, ordynacyi wyborczej.

Rozpoczęła się teraz nad ważnością wyboru gorąca i ostra dysputa. Opozycya chciała udowodnić, że p. Ciuchcińskiemu brakował do wyboru 1 głos, które to zapatrywanie członkowie Strzelnicy zwalczali.

Ostatecznie przewodniczący Łukawski położył kres polemice, oświadczając oficyalnie:

Na podstawie §. 41-go ogłaszam wybór p. Ciuchcińskiego na prezydenta miasta Lwowa za dokonany i ważny i zamykam posiedzenie.



Opozycya chciała jeszcze gwałtować, ale już ją niedopuszczono do głosu. Członkowie jej zadowolnili się tem, że niepodpisali protokołu wyborczego i zagrozili wniesieniem rekursu przeciw ważności wyboru.

*

Niech rekurują. Ani im to pomoże, ani Ciuchcińskiemu zaszkodzi. Wydział krajowy rekurs bez wątpienia odrzuci, a namiestnictwo przedłoży go do zatwierdzenia cesarzowi.

Opozycya chciałaby doprowadzić do rozwiązania Rady miejskiej, w nadziei, że przy nowych wyborach wejdzie do Rady liczebnie wzmocniona.

*

Białe kartki podczas ściślejszego głosowania oddali ludowcy, jakkolwiek przedtem zobowiązali się głosować na wiceprezydenta Ciuchcińskiego. Dwóch z tych ludowców miejskich kandyduje do Rada państwa i w dziwny bardzo sposób dążą oni do popularności w naszem mieście.

*

Jutro, we czwartek, ma się odbyć pierwsze posiedzenie Rady miasta ze zwykłym porządkiem dziennym. Jutro się też pokaże, jakiej taktyki zamyśla uchwycić się opozycya, aby nowemu prezydentowi życie gorzkiem uczynić.

Korespondencye.

Biała w maju 1907.

Ruch wyborczy u nas rozpoczął się w całej pełni. Zorganizowani robotnicy polscy biorą w nim żywy udział. Na Białą prócz socyalisty, który za sobą sam energicznie pracuje i agituje, stają pp. Binder, Łazarski i Bogucki. Szanse ich są różne. Najmniej może ma ich p. Łazarski, mimo iż cieszy on się cichem poparciem Niemców, którzy w nim radziby widzieć kompromisowego kandydata. Ogół wyborców, zwłaszcza szersze warstwy robotniczę i drobnomieszczańskie najchętniej by widziały p. Boguckiego.

Jeszcze ostrzejsza walka niż w samem mieście rozgrywa się w powiecie. Tu ze strony socyalistów stają Gross i Daszyński, przeciw nim zaś ks. Hanusiak i Dobija. Mimo usilnej agitacyi socyalistycznej szanse socyalistów są wogóle bardzo słabe. P. Dobija jest prawie pewny wyboru, ks. Hanusiak zaś ma olbrzymią liczbę zwolenników. W ostatnich tygodniach pojawił się jeszcze jeden bardzo niefortunny kandydat Kramarczyk. Niefortunny on jest o tyle, że sam żadnych szans wyboru nie ma, rozbija zaś głosy antysocyalistyczne. Z wyjątkiem bowiem kilku wsi, gdzie popierać go będą krewniaki i powinowaci szerzej koła swoich zwolenników nie zakreśli. Powinien więc w imię solidarności narodowej wycofać się, a owszem dopomódz do zwycięstwa ks. Hanusiakowi i p. Dobii, którzy szanse mają prawie już zapewnione, — boć ostatecznie od kilku miesięcy szczerze w okręgu pracują, a p. Kramarczyk pojawił się właściwie dopiero przed tygodniem.

W ubiegłą niedzielę zwołali chrześciańsko-socyalni zgromadzenie w Bielsku. Mimo iż socyaliści chcieli na zgromadzenie wprost napaść — mimo iż teroryzowali idących na zebranie robotników po ulicach, zgromadzenie się odbyło i to przy udziale blizko 1000 osób.

Socyaliści pod lokalem wyprawiali póty hałasy, aż policya się nimi zaopiekowała.

* *

Rzeszów w maju 1907.

Walka wyborcza u nas zaczyna się ujednostajniać. Przeciw socyalistycznemu kandydatowi obecnie idzie tylko Eks. Biliński i p. Edmund Karaś inżynier kolejowy. Kandydat ten — nie poparty przez żadne stronnictwo sam — na „własną" rękę postawił swą kandydaturę i przypuszcza, że coś utarguje. Po mieście powiadają jednak sobie, że podobno p. Karaś gromadzi głosy dla p. Bilińskiego na swoją osobę i to w ten sposób, że chce się wycofać w ostatniej chwili, aby się tem przypodobać.

Wogóle kandydatura jego jest dosyć naiwną. Eks. Biliński ma wybór prawie zapewniony. Przed wyborcami stanie w tym jeszcze tygodniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Zygmunta Kr. † gr.-kat. Czetwer wełyk.

W piątek rzym.-kat. Znalez. św. krz. — gr.-kat. Piatok wełyk.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek po raz 11-ty „Wesoła wdówka" (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W piątek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Straszny dwór", opera w 4-ech aktach Stanisława Moniuszki.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej „Zbójcy", tragedya w 5-ciu aktach Fr. Schillera.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 12-ty „Wesoła wdówka" (die lustige Witwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po raz 9-ty „Zażarty automobilista", krotochwila w 3-ech aktach Kraatza i Neala, tłumaczył M. Sachorowski.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 13-ty „Wesoła wdówka" (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W poniedziałek po raz 3-ci „Juliusz Cezar", tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Sosnowskim w roli tytułowej. — Nowa wystawa.

Z teatru.

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja wznowioną będzie znakomita opera Moniuszki „Straszny dwór" w nader starannej obsadzie.

Kasa zamawiań na wszystkie miejsca (oprócz III-ciego balkonu), została przeniesiona do osobnego lokalu przy ulicy Kilińskiego l. 2, obok handlu „Merkury".

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadzamy od dzisiaj „Kartkę zamówień". Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę" wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

Romantyczna para.

Róża Horszowska z Bóbrki doniosła wczoraj policyi lwowskiej, że jej 15-letnia córeczka zbiegła z jakimś młodym mężczyzną w kierunku Lwowa.

Potworna zbrodnia.

Za zbeszczeszczenie zwłok Mollidorównej i Bydlińskiej, które zginęły śmiercią samobójczą na Zniesieniu, aresztowano wczoraj niejakiego Chaima Chubiesa, pośrednika w sprzedaży wódek.

Zemsta męża.

Cecylia Ł. przyjechała wczoraj z Żółkwi, by pobrać pensyę za swego męża, emerytowanego dozorcy więzień, z którym nie żyje od dłuższego czasu. W drzwiach głównej Kasy krajowej spotkał ją mąż, który dopiero szedł po pensyę. Widząc żonę, wracającą z pieniądzmi, tak się tem rozgniewał, że uderzył ją laską, zadawszy jej 4 cm. ranę na głowie.

Wiosenną kąpiel

urządził sobie jakiś robotnik, który w stanie pijanym przechodził nad „złotym mostym" na Gabrylówce. Zataczając się, wpadł do Pełtwi i gdyby nie energiczny ratunek kilku przechodni, byłby w niej utonął.

Załamanie się brzegu.

Przy ul. Tkackiej l. 21 przejeżdżał we wtorek po południu wóz włościański z gnojem. Nagle urwał się brzeg głębokiego rowu i konie z wozem wpadły doń. Dopiero po długich usiłowaniach wydobyto wóz i konie, silnie potłuczone. Możeby magistrat kazał zasklepić ten rów, który jest tylko zbiornikiem nieczystości kloacznych z sąsiednich domów i tamuje wszelką komunikacyę. Jeśli przejeżdża fura z sianem lub pędzą bydło do rzeźni miejskiej, przechodnie muszą cisnąć się do parkanu. Możeby magistrat nie pozwolił też przejazdowi fur z sianem lub pędzeniu bydła, bo na to jest przeznaczona ul. Panieńska, a nie tak wązka, jak Tkacka.

Z bruku.

W ulicy Żółkiewskiej padło wczoraj skutkiem nieostrożności 7-letnie dziecko Pinkasa Moldauera pod konie dorożki nr. 333. Koła wozu przeszły przez brzuch i głowę dziecka. Pogotowie ratunkowe odwiozło je do szpitala.

W sklepie bławatnym Jakóba Katza pod l. 16 przy pl. Krakowskim przytrzymano wieśniaczkę z Suchejwoli Maryę Sabaszyn na kradzieży dużej chustki na głowę.

Z fabryki wódek w Zniesieniu wysłano zarobnika M. Kuwerę z wózkiem dwukołowym i kwotą trzy koron, celem wykupienia beczek z magazynu kolejowego. Kuwera wszystko to sprzeniewierzył i więcej do fabryki nie powrócił.

W sklepie bławatnym Sary Nass przy pl. Rzeźni przytrzymano włościankę z Gajów Maryę Roman, matkę dwojga dzieci, na kradzieży sztuczki kretonu wartości kilkunastu koron.

Wczoraj około godziny 7-mej wieczór nieznani sprawcy zdjęli z muru szafkę wystawową firmy Band i Urich, wnieśli ją do sieni domu l. 35 w Rynku, rozbili

i skradli ręczne torebki damskie wartości 60 koron.

P. Jędrzej Lakusta zapomniał w doróżce lub na dworcu głównym czarny parasol męzki.

Żona dra Leopolda Fau zgubiła w mieście kolczyk brylantowy wartości 240 koron.

Monter Karol Tenerle zgubił w ulicy Krzyżowej kilka planów budowlanych inż. p. Rodakowskiego.

Karol Trojanowski zgubił w ulicy Krasickich pugilares, zawierający 54 koron i 2 kartki zastawnicze.

Helena Broniewska zgubiła w ul. Janowskiej torebkę sukienną, zawierającą drobną monetę i kartę legitymacyjną kolejową.

Kradzież w pociągu.

Hersch Frechtel, kupiec z Monasterzysk, jadąc ubiegłej nocy do Lwowa, zadrzemał w pociągu. Podczas snu skradziono mu z kieszeni książeczkę Kasy oszczędności we Lwowie na 1300 koron, dwie książeczki Kasy zaliczkowej w Buczaczu na 2000 koron i 1400 kor., książeczkę władkową Kasy zaliczkowej w Monasterzyskach na 2000 koron i 300 kor. gotówką. Po przybyciu do Lwowa spostrzegł kupiec swą zgubę i zawiadomił Kasy telegraficznie o kradzieży książeczek, a ponieważ złodziej absolutnie nie mógł jeszcze podnieść pieniędzy, poniesie tylko koszta amortyzacyi sądowej i utraci gotówkę 300 koron, jeśli złodzieja nie złapią.

Z kraju.

Naprzodowiec w kryminale.

Przed trybunałem Najwyższym w Wiedniu rozegrał się epilog sprawy o obrazę czci przeciw *Naprzodowi*. Przed pewnym czasem adwokat Mikuliński z Zawiercia w Królestwie Polskiem, oraz kilku innych obywateli tamtejszych, wystąpiło przed krakowskim sądem przysięgłych ze skargą o obrazę czci przeciwko p. Kaczanowskiemu, redaktorowi *Naprzodu*, z powodu umieszczenia w jednym z numerów tegoż dziennika korespondencyi, pomawiającej ich o urządzenie pogromu żydów i nazywającej ich „czarną sotnią“. Wyrok opiewał na 5 miesięcy aresztu. Rozprawa apelacyjna przed Najwyższym Trybunałem w Wiedniu odbyła się w dniu 26-go b. m. Po trzy godzinnej rozprawie potwierdził Trybunał wyrok sądu przysięgłych, którym p. Kaczanowski na 5 miesięcy aresztu został skazany. Oskarżycieli zastępował adwokat dr. Rowiński z Krakowa, Kaczanowskiego zaś wiedeński adwokat dr. Fessel.

Socyalista egzekutorem podatkowym.

Na oryginalny sposób wziął się w Przemyślu kandydat socyalistyczny dr. Lieberman. Uważa on, że w kapitalistycznem państwie istnieje przecież jedna dobra instytucya, to jest ściąganie podatków, którą należy przeszczepić na grunt socyalistyczny.

Rozesłał więc do szeregu obywateli „nakazy płatnicze“, i to po niemiecku domagając się wypłacenia pewnej dosyć znacznej kwoty na fundusz korupcyi agitacyjnej „czerwonych“. Na nakazach tych podpisał „komitet obywatelski“.

Pan Lieberman jednak to jest zbyt jeszcze niedoświadczony urzędnik podatkowy. Wszystkie bowiem podatki wymierzył za wysoko; wobec tego opodatkowani urządzili strejk ogólny i nałożonych kontrybucyi nie zapłacili.

Nakaz płatniczy jest typowym wyrokiem bojówek lub czarnych sotni. Na pozór grzecznie proszą ale zarazem „spodziewają się“, że im ze strachu nikt nie odmówi, a w końcu nie zadowolniają się te gałgany jakimkolwiek datkiem, lecz z góry naznaczają wysokość kwoty, na jaką obywatela chcą obrabować.

W ten sposób opodatkowują te opryszki każdego, do którego kieszeni tylko sięgnąć mogą. Naprzykład lekarze kasy chorych musieli dać pokaźne kwoty na niesumienną agitacyę socyalistów.

Ze świata.

Bestyalstwo bojowców.

Z Radomia donoszą o następującym barbaryńskim fakcie: W ostatnich dniach usiłowano tam popełnić dwa morderstwa, przyczem obie ofiary, ranione kulami rewolwerowemi, umieszczono w szpitalu miejscowym św. Kazimierza. Jeden z nich, krawiec, Blacha, wyjaśnił władzo śledczym wszystkie okoliczności, które towarzyszyły zamachowi na jego życie. Niezwłocznie stało się to wiadomem tej partyi, której członkowie usiłowali go zabić. Następstwem tego był ponowny napad na Blachę. W nocy do szpitala zaezwoniło pięciu młodych ludzi, mówiąc stróżowi, że przywieźli chorego. Wpuszczeni na dziedziniec, ludzie ci weszli do gmachu szpitalnego, podeszli do łóżka Blachy, dali do niego dwa strzały z browninga, poczem spokojnie wyszli.

Z MIASTA.

Uroczystość „Trzeciego Maja“.

Od szeregu lat potęguje się u nas dążenie do podniesienia znaczenia święta narodowego, jakiem jest bezsprzecznie „Trzeci Maja“.

Cały naród powinien uczcić jednomyślnie ten dzień tryumfalnego odrodzenia myśli narodowej.

To też wychodząc z założenia, że święto „Trzeciego Maja“ powinno objąć jak najszersze kręgi i skupić jak najliczniejsze warstwy narodu, Rada miasta Lwowa, idąc za przykładem ubiegłego roku urządza łącznie z Towarzystwem Szkoły Ludowej dnia 3-go Maja na boisku Sokołów o godzinie 9-tej rano mszę polową, którą odprawi ks. dr. Szydelski. Kazanie podczas nabożeństwa wypowie ks. Dziędzielewicz.

Odbycie się mszy polowej zapowiedzą o godzinie 8-mej rano strzały moździerzowe. Miejscem zebrania boisko Sokołów (w ulicy Cetnerowskiej), gdzie delegaci komitetu wskażą miejsca dla uczestników obchodu.

Spodziewać się należy, że w tej uroczystej chwili nie zabraknie ani jednego mieszkańca patryotycznego miasta Lwowa, że owszem jak najszersze warstwy ludności polskiej udziałem swoim przyczynią się do podniesienia tej wspaniałej manifestacyi narodowej.

Prezydyum Rady miejskiej uzyskało zezwolenie Rady szkolnej krajowej co do udziału młodzieży szkolnej w uroczystej mszy polowej a ponieważ dzień piątkowy jest wolny od nauki, przeto cała młodzież może i powinna wziąć udział w nabożeństwie gremialnie i stwierdzić, że umie jak zawsze godnie uczcić wielkie święto narodowe.

Młodzież szkolna ma podobnie jak w roku ubiegłym w należytym szeregu przybyć na boisko pod wodzą swych nauczycieli.

Po mszy uda się cały pochód ulicą Łyczakowską, przez plac Bernardyński i Halicki pod kolumnę Mickiewicza gdzie nastąpi rozejście się.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

TELEGRAMY.

Hr. Dzieduszycki przed wyborcami.

Sambor. Wczoraj wypowiedział minister hr. Dzieduszycki tutaj na zgromadzeniu wielką mowę polityczną. Poruszył w niej wiele spraw i momentów politycznych. Mowę przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Rabunki bojowców.

Sosnowice. Wczoraj rano na stacyi węglowej „Pogoń“ kolei wiedeńskiej pod Sosnowicami, gromada uzbrojonych ludzi wtargnęła do kasy stacyi towarowej. Przerwawszy komunikacyę telefoniczną z inne-

mi stacyami, napastnicy grożąc rewolwerami zawiadowcy, kasyerowi i dyżurnemu urzędnikowi, zabrali z kasy około 2000 rubli i uciekli.

Kielce. We wsi Piotrkowicach 8 uzbrojonych ludzi obrabowało sklep monopolowy, a następnie usiłowało wyłamać kasę żelazną w zarządzie gminnym. W tym celu użyli materyału wybuchowego. Kasa jednak wytrzymała siłę wybuchu. Sprawcy uciekli zabrawszy pieczęcie, stemple i przeciąwszy druty telegraficzne.

Stanowisko Polaków w Dumie.

— *Warszawa.* Według dzienników warszawskich Polacy głosowali w Dumie za kontyngentem rekruta z następujących motywów: Jakkolwiek wojsko niejednokrotnie służyło za narzędzie do polityki wewnętrznej, Polacy nie chcą, ażeby do państwa rosyjskiego i jego wewnętrznej polityki można było z powodu osłabienia jego militarnej siły wtrącać się z zewnątrz. Nadto walka Polaków dotyczy rządu, nie zaś państwa i narodu rosyjskiego.

Zaburzenia w Paryżu.

Paryż. Gdy wczoraj o godzinie 8-mej wieczór na placu Republiki policyanci chcieli aresztować pewnego robotnika, który ich i agentów obrzucał wyzwiskami, usiłował tłum aresztowanego odbić. Policyanci dobyli pałaszy, a nadto jeden z nich strzelił z rewolweru w powietrze. Wówczas nadbiegli inni agenci na pomoc, zarządzono liczne aresztowania; o godzinie 9-tej wieczór był plac już pusty.

Agitacya antiwojskowa.

Paryż. Clemenceau zarządził oddanie władzom politycznym ośmiu aresztowanych, którzy podpisali odezwę antiwojskową.

Awantury w Dumie.

Petersburg. Słychać, że wczoraj pod koniec posiedzenia znowu przyszło do burzliwych scen. Gołowin odpierał ataki na armię. Prawica oklaskiwała go, lewica protestowała przeciw oświadczeniu prezydenta. Koło polskie opuściło salę. W grupie prawicy nastąpił rozłam z powodu głosowania nad przedłożeniem o rekrutach. Gołowin miał nocy onegdajszej rozmowę z Stołypinem, a potem wyraził ubolewanie z powodu zajścia podczas dyskusyj nad kontyngentem rekruta.

Polityka zagraniczna.

Berlin. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu Rzeszy znajdował się etat kanclerza rzeszy i kancelaryi państwowej. Przedewszystkiem przystąpiono do obrad nad polityką zagraniczną. Kanclerz Bülow odpowiadał na liczne interpelacye w sprawie „osaczenia“ Niemiec przez Anglię i wsprawie powszechnego rozbrojenia. Co do tej ostatniej sprawy oświadczył, że: „nie tylko technicznie, ale także pod względem moralnym okazała się nasza gotowość bojowa najlepszą rękojmią pokoju. Chcemy ten środek dalej stosować, tego nikt nie może nam brać za złe. Pragnąc uniknąć wszelkich nieprzyjaźni nie chcemy brać udziału w dyskusyi nad sprawą rozbrojenia, ponieważ z tego nic oprócz wyrażenia ogólnych zapatrywań wyniknąć nie może. Lepiej grać w otwarte karty.“

Katastrofy.

Charleston. W kopalni Whipple nastąpił wczoraj po południu wybuch, skutkiem którego wiele osób zginęło lub odniosło skaleczenia. W chwili wybuchu było w kopalni 100 ludzi.

Nancy. Skład prochu w miejscowości Fontaine Roche, w którym mieściło się 800 kilogramów prochu oraz inne materyały wybuchowe, wyleciał ostatniej nocy w powietrze.

„GONIEC POLSKI“
LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ....

kwartał ...., *rok* .... *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie .... *kor.* .... *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ....

miejsce zamieszkania .... *ulica*

i Nr. .... *zatrudnienie* ....

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wysprzedaż. Materace włosienne, sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeiser fabryka mebli. — Skład pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 III

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Cementowe dachówki, najlepszy i najtańszy materyał przy ulicy Heninga l. 10 (Łyczakowska vis a vis ul. Hausnera. 510

Uczeń do praktyki znajdzie umieszczenie w cukierni E. Zalewskiego i Ski ul. Hetmańska 12. 569

Piękne drzewka owocowe bardzo tanio polecają szkółki Braci Drobnerów we Lwowie, Sichowska 10. Zgłoszenia Akademicka 8. — Cenniki darmo na żądanie. 638

Zarząd dóbr Błyszczywody p. Żółkiew, ma na sprzedaż 8 dni używanych 82 mufowych rur żelaznych lanych, po 3 metry długości 60 mm. w świetle o ścianach 8 mm. z fabryki sanockiej, oraz jeden rok używany patentowany siewnik sztucznego nawozu systemu Vossa, znaczny opust z ceny fakturowej. 655

Świeża bryndza owcza wiosenna!

5 kg. faska bryndzy najlepszej 7 K, 5 kg. faska bryndzy zeszłorocznej 4K, 5 kg. faskamasła świeżego 8 K, 5 kg. faska powidła 2·60 K, 5 kg. paczka śliwek bośn. 2·40 K, 5 kg. paczka słoniny grubej lub wędzonej 7 K. Kawę, herbatę tylko w najlepszych gatunkach po bardzo nizkich cenach poleca dom eksportowy Kiefer Leo, Késmark. 545

Rower używany w dobrym stanie do nabycia. Ciesielski, ulica Sykstuska l. 32. 665

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Nowo otworzona pracownia sukien damskich JULIANNY CZEKANIK ul. Piekarska 61, I. p. poleca się łaskawym względom P. T. Paniom. Wszelkie roboty wykonuje szybko i starannie po najniższych cenach. 659

Jubiler i złotnik JAN JARZYNA

we Lwowie, plac Maryacki.

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich 562 złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Staniczarek i spodniczarek poszukuje i płaci dobrze Walenta — ulica Asnyka 5, boczna Pańska. 657

Poszukuje się służącego na wieś. — Bliższa wiadomość w drukarni „Gońca“ ul. Podwale l. 7.

Większą ilość drzewa opałowego miękkiego poszukuje Zarząd dóbr Komarno-Buczały. 663

Umieścimy: Zarządczynię pałacu, niemkę, palaczy, lokaja żonatego, pokojowe, kucharki, ogrodniczka, chmielarzy, gajowych, mielnika. Agencya Ormiańska 30, Lwów. 669

Fortepian mahoniowy najmodniejszy z ładnem tonem tanio sprzedam. Rynek 8, Wojnarowicz. 668

Waleryan Dziamski Fryzyer Warszawski.

Róg pl. Bernardyńskiego i Halickiego

Poleca się Szanownej Publiczności.

BERGERA PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

Poszukuje się rutynowanego korespondenta dla polskiej i niemieckiej korespondencyi. Zgłoszenia osobiste: Skład maszyn do szycia. Lwów, plac Halicki l. 2. 667

Płótna stołowe bieliznę, sziffony, chusteczki, pończochy, skarpetki poleca

Magazyn J. Drexler i Synowie

Lwów, plac Kapitulny l. 2. 647 IV

Kawaler starszy uczuciowy pragnie poznać pannę pianistkę, rozumną, piękną, zupełnie ubogą. Wiek obojętny. „Idealista“. Post.-rest. Lwów. 666

Jamnika (suczkę) dziesięciomiesięcznego ładnego tanio sprzedam. Ulica Żółkiewska l. 115. Dozorca. 664

Piękny pokój z umeblowaniem dla kawalera lub na biuro na I. piętrze z osobnym wchodem do wynajęcia przy ul. Jagielońskiej od 1. Maja. Bliższa wiadomość w kawiarni Europejskiej u właściciela Franca.

Julius Weiss

konsesyonowany zakład instalacyjny, gazowy i wodociągowy LWÓW, ulica św. Michała l. 4. Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

Dla letników!

od 15. maja pod bardzo przystępnymi warunkami do wynajęcia dwa pokoje i kuchnia lub dwa razy pokój z kuchnią, wieś Hasowce, stacya Jezupol przed Stanisławowem, okolica górzysta — bardzo miła, blizko rzeka Dniestr. Bliższe informacye w drukarni „Gońca“, ul. Podwale l. 7 — od godziny 4-tej do 5-tej.

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY



ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materyi za 20 złr. — Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye włosienne za 2 zł.

L. DORNBERGER

ul. Pańska 21 281

dawniej apteka Wp. Dülla.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

HOTEL POLSKI

Lwów, ulica Sienkiewicza (za hotelem Żorża) 294

poleca swe elegancko urządzone pokoje od 1 K 40 hal. dziennie. Oświetlenie elektryczne.

GŁÓWNY SKŁAD BRONI PIELECKIEGO

LWÓW, ULICA AKADEMICKA LICZBA 4.

POLECA **500 BROWNINGÓW**

małych i dużych po zniżonych cenach.

Rewolwery, boxery, kastety, laski z pałaszami i gumami, proch, patrony, śrut po cenach fabrycznych.

Ważne dla Pań!!

Pierwszorzędna **Pracownia sukien damskich**

szkoła kroju francuskiego i angielskiego udziela naukę kroju i szycia pod przystępnemi warunkami. Formę wszelkiego rodzaju zawsze na sprzedaż.

A. C. Senarska

Lwów, Rynek l. 4.

Sprzedam

tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

PIERŚCIONKI

obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca 559

Franciszek Kwaśniewski

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy

Lwów, pl. Halicki l. 3.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego

Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Pięć losów

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:

1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv

Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.

Dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.